

Bartosz Kontny

Profesor Jerzy Okulicz-Kozaryn (1931-2012)

Komunikaty Mazursko-Warmińskie 4 (278), 817-820

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PROFESOR JERZY OKULICZ-KOZARYN (1931–2012)

Niedawno świat archeologiczny świętował osiemdziesiątą rocznicę urodzin Profesora Jerzego Okulicz-Kozaryna. Okolicznościowe uroczystości w muzeach i na uniwersytetach, z którymi był związany, artykuły i życzenia, Profesor nieodmiennie kwitował dowcipem, pełnym dystansu do samego siebie. Niestety, później nastąpił czas ciężkich doświadczeń – nasilenie choroby, z którą się zmagął, nie pozbawiło Go to jednak właściwej mu postawy. Mimo cierpień fizycznych, nie zaprzestawał pracy naukowej: nieodmiennie przyjmował swoich doktorantów, uczniów i przyjaciół, chętny do rozmowy tak na tematy archeologiczne, jak i życiowe. Do stale obecnych zadań (choćby recenzje, których nie odmawiał, czy udział w seminariach bałtyjskich, które współtworzył i w których – w miarę możliwości zdrowotnych – do końca uczestniczył) dokładały się wyczerpujące prace związane z wydawaniem książek, których był współautorem¹. Wiązały się z tym także bolesne dlań doświadczenia... Mimo to potrafił zachować humor nawet w najtrudniejszych momentach. Jako przykład niech posłuży Jego komentarz do aktualnego stanu zdrowia. Podczas któregoś ze spotkań, napomykając mimochodem o doznawanym bólu, ze zwykłym dla siebie niewinnym uśmiechem stwierdził, że cieszy się z powodu swego dojrzałego wieku. Kiedy, zdumiony, spytałem dlaczego, odrzekł, że w innym przypadku przyjmowane leki mogłyby przyprowadzić Go o... zmianę płci. Nie znajduję odpowiedzi skąd czerpał siły do takiej postawy, ale – tak w zdrowiu, jak i chorobie – pozostał człowiekiem spójnym i nienarzucającym się. Zaiste, prawdziwie „przedwojenny” to był człowiek. Z rozmów z Nim (a w ostatnich latach cenił wspominki chyba bardziej jeszcze niż zwykle) wysnuć można wniosek, że właśnie owo „przedwojenne” wychowanie oraz doświadczenia dzieciństwa i młodości ukształtowały Jego osobowość w największym stopniu. Przypomnijmy zatem, że zanim stał się znanym naukowcem i Mistrzem dla kilku pokoleń archeologów polskich wzrastał na Wileńszczyźnie, jako syn oficera lotnictwa, Jarosława Okulicz-Kozaryna. Ojciec był dlań nie-

¹ B. Kontny, J. Okulicz-Kozaryn, M. Pietrzak, *Nowinka, Site 1. The cemetery from the Late Migration Period in the northern Poland*, Gdańsk-Warszawa 2011 oraz M. Natuniewicz-Sekuła, J. Okulicz-Kozaryn, *Weklice. A cemetery of the Wielbark Culture on the Eastern Margin of Vistula Delta (Excavations 1984–2004)*, Monumenta Archaeologica Barbarica XVII, Warszawa 2011.

wątpliwie postacią niezwykle istotną; przygotowywał do druku jego pamiętniki, a wiele pamiętek już ukazało się drukiem, dzięki synowskim staraniom. Dokonania Ojca były zresztą rzeczywiście nietuzinkowe: podczas I wojny światowej został odznaczony za męstwo na polu walki Krzyżem Świętego Jerzego, potem służył jako wysoki oficer wojska polskiego, który przejął faktyczne dowództwo obrony Wilna we wrześniu 1939 r. Traumatyczne doświadczenia młodego chłopca, który wraz z tłumem Polaków, uciekających przed Sowietami, czekał na granicy litewskiej na wpuszczenie w granice Litwy Kowieńskiej, powracały w Jego wspomnieniach. Jak zwykle jednak nie zabrakło anegdot o zabawach z... córkami Józefa Piłsudskiego, z którymi połączyły Go czas i miejsce wydarzeń. Trudne doświadczenia wojenne, w tym wspomnienie utraconego na zawsze rodzinnego gniazda na Wileńszczyźnie, były udziałem wielu Polaków. Jak w przypadku wielu Kresowiaków, przeszłość nie ułatwiała życiowego startu w nowej rzeczywistości protektoratu sowieckiego, jakim stała się wówczas Polska. Z powodu „nieprawomyślnego” pochodzenia nie przyjęto Go zatem na studia. Zainteresowania prahistoryczne realizował więc, pracując w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie. Zanim rozpoczął studia, pracował tu jako sekretarz administracyjny, a od 1954 r. jako asystent. Tym sposobem nie tylko zdobył podstawy warsztatu archeologicznego, ale także – dzięki dostępowi do zbiorów bibliotecznych oraz kontaktom z zatrudnionymi oraz współpracującymi z muzeum starszymi naukowcami – prowadził prawdziwe studia archeologiczne. To właśnie w muzeum zetknął się z Jerzym Antoniewiczem, któremu pomagał prowadzić wykopaliska na grodzisku w Jeziorku (w niektórych okresach – i to jeszcze przed podjęciem studiów – w zasadzie nimi kierując). Współpraca ta zaowocowała zrodzeniem się zainteresowania archeologią ziem bałtyjskich. W rezultacie, po obronie pracy magisterskiej, poświęconej cmentarzysku w Necie (1955 r.), w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i początku lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, uczestniczył w badaniach Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej (badania na cmentarzysku w Szwajcarii, a w dalszej kolejności – już całkowicie samodzielnie – w Osinkach). Następnie, w latach 1962–1966, jako doktorant-stypendysta Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, podjął badania na północnym Mazowszu. Ich plonem była praca doktorska, obroniona w 1966 r., wyodrębniająca tzw. grupę nidzicką kultury przeworskiej i stanowiąca wzór badań osadniczych. Cytowana wielokrotnie w literaturze (mimo braku publikacji) ujrzała światło dzienne w 2006 r.: wersja CD została załączona do książki jubileuszowej *Pogranicze trzech światów*, niejedynej zresztą w Jego karierze². W 1968 r. Jerzy Okulicz-Kozaryn

² Księgi dedykowane Jerzemu Okulicz-Kozarynowi: *Concordia. Studia ofiarowane Jerzemu Okuliczowi-Kozarynowi w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, red. W. Nowakowski, Warszawa 1996; *Officina Ar-*

podjął pracę na Uniwersytecie Warszawskim, zatrudniony jako adiunkt w Katedrze Archeologii Pradziejowej (później Instytut Archeologii). Tu habilitował się w 1971 r., a jego praca habilitacyjna *Pradzieje ziem pruskich od późnego paleolitu do VII w. n. e.*, wydana w 1973 r. (jej druk był zresztą celowo opóźniany), stała się podręcznikiem na długie lata, stanowiąc podstawowe źródło wiedzy badaczy różnych epok, zajmujących się problematyką wschodnich pobrzeży Morza Bałtyckiego. Jeszcze dziś żywo dyskutowane są zawarte w niej pionierskie próby usystematyzowania zjawisk kulturowych na obszarach bałtyjskich. Pracując na Uniwersytecie Jerzy Okulicz-Kozaryn stworzył nieformalne centrum archeologii bałtyjskiej, kształcąc nowe pokolenia badaczy specjalizujących się w tej unikalnej wówczas problematyce. Towarzyszyły temu liczne ekspedycje wykopaliskowe w północno-wschodniej Polsce, na stanowiskach datowanych na okres od wczesnej epoki żelaza po wczesne średniowiecze (wymieńmy tylko najważniejsze: Rembielin, Tarławki, Wyszembork czy Szurpiły). W ekspedycjach często u Jego boku stała małżonka, Łucja Okulicz-Kozaryn, z którą stworzyli niezapomniany tandem (w pewnym okresie uzupełniany przez psa Lupiego, powracającego – niekoniecznie tak miło, jak jego Państwo – we wspomnieniach studentów). Jednocześnie Jerzy Okulicz-Kozaryn rozwijał ośrodek badań nad okresem przedrzymskim i wpływów rzymskich. Kolejni magistranci i doktoranci, wychodzący spod Jego ręki, zasilili kadrę naukową instytucji archeologicznych w różnych częściach kraju. Aktywności tej udało się Mu nadać ramy formalne: zorganizował i kierował Zakładem Archeologii Starożytnej Europy, który powstał na Uniwersytecie w 1973 r. Jednocześnie podtrzymywał więź z PAN: w latach 1976–1991 był członkiem Komitetu Nauk Demograficznych PAN i przewodniczącym Sekcji Paleodemografii w tym Komitecie, zaś od 1990 r. członkiem Komitetu Nauk Pra- i Protohistorycznych PAN. Jego życzliwość i niekonfliktowość, a także nieortodoksyjność, która – czego byłem świadkiem – prowadziła do tego, że cieszył się z ataków (byle dobrze uargumentowanych), przypuszczanych na Niego na niwie naukowej przez Jego wychowanków, sprawiły, że pozostawił po sobie grono wdzięcznych uczniów w wielu instytucjach archeologicznych w Polsce. Wyrazem postawy ponad podziałami i łączenia środowisk badaczy pozostających w „tradycyjnie” nieprzychylnych stosunkach była m.in. organizacja i prezesura (w latach 1988–1991) Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich, ale także członkostwo w licznych regionalnych towarzystwach nauko-

chaeologica Optima. Studia ofiarowane Jerzemu Okuliczowi-Kozarynowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin, red. W. Nowakowski, A. Szela, Światowit Supplement Series P: Prehistory and Middle Ages VII, Warszawa 2001; *Pogranicze trzech światów. Kontakty kultur przeworskiej, wielbarskiej i bogaczewskiej w świetle materiałów z badań i poszukiwań archeologicznych*, red. W. Nowakowski, A. Szela, Światowit Supplement Series P: Prehistory and Middle Ages XIV, Warszawa 2006.

wych, ośrodkach badań naukowych, radach muzealnych czy dedykowanie Mu aż trzech ksiąg jubileuszowych.

Osobną kartę w życiorysie jest aktywność „antysystemowa” w czasach komunistycznych, w którą angażował się wraz z żoną i w której również wyraz znajdowała Jego serdeczność dla ludzi. Wielu osobom pomógł pełniąc funkcje dziekańskie na uniwersytecie, także ratując od nękania ze względów politycznych. Apogeum tej działalności jest organizacja kampanii wyborczej „Solidarności” w Elbląskiem, w pierwszych, częściowo wolnych wyborach w czerwcu 1989 r.

Dorobek naukowy, nowatorstwo w badaniach (studia językoznawcze, osadnicze czy paleodemograficzne), ale także niebywała liczba ekspedycji, w których uczestniczył, prowadzonych na najważniejszych stanowiskach archeologicznych naszego kraju – to wszystko, ale przede wszystkim Jego osobowość – sprawiły, że pozostanie On w życzliwej pamięci środowiska archeologów polskich, litewskich, rosyjskich, skandynawskich i wielu innych krajów. Jego niekonwencjonalne pomysły i interpretacje, często łamiące utarte schematy naukowe, wciąż zapładniają umysły badaczy i zapewne niejednokrotnie będą jeszcze przywoływane w dyskusjach naukowych. Prócz pustego miejsca przy biurku w Zakładzie, nade wszystko pozostanie pamięć o Człowieku. Nie chcąc jednak kończyć w minorowym nastroju, co – jak ufam – nie byłoby Jerzemu całkiem miłe, przywołać warto fragment *Rozmyślań w Dzień Zaduszny* Jędrzeja Śniadeckiego, dotyczący wspomnień o zmarłych: „Z całego zastanowienia się nad umarłymi zawsze wypada, iż gdyby nie byli pomarli, byłoby wszystko dobrze, a zatem, że jeżeli teraz świat źle idzie, przyczyną tego są nieboszczyki, którzy nie powinni byli umierać”³. Świeć Panie, nad Jego duszą...

Bartosz Kontny

³ Wiadomości Brukowe, 1820, nr 205; za „*Wiadomości Brukowe*”: wybór artykułów, wybrał i oprac. Z. Skwarczyński, Wrocław–Warszawa 2003.